

## *Przygoda życia*

Obudziłam się około 7:00 i poczułam wielką chęć pospacerowania. Ubrałam się, założyłam kurtkę, buty i, nie mówiąc nic nikomu, wyszłam z domu. Obok nas rósł ogromny las, więc udałam się w jego głąb, by w spokoju pomyśleć nad czymś od dawna mnie już frustrującym. Zajęcie to było dość męczące, więc usiadłam na kamieniu, by odpocząć. Nagle tuż przy moich nogach zauważyłam szarą wilczycę. Przestraszona chciałam uciekać, jednak nie dość szybko zerwałam się na równe nogi i zwierzę zdążyło ugryźć mnie w łydkę. Poczułam ból, lecz nie zważałam na niego i wystrzeliłam do biegu jak z katapulty. W końcu strasznie wyczerpana dobiegłam do domu. Wpadłam niczym błyskawica przez drzwi i w pośpiechu zaczęłam szukać wody utlenionej oraz bandaża. W tej samej chwili zobaczyłam, że zamiast skóry na rękach i nogach mam szare futro! Oprócz tego w mojej buzi wyrosły dwa wielkie kły. Z przerażeniem uciekłam, by rodzice nie zobaczyli mnie w takim stanie. Jedynym rozsądnym schronieniem w tej sytuacji wydał mi się pobliski las. Tam więc pobiegłam, by odtąd nazywać to miejsce swoim domem.

## *Życie w lesie*

Dość szybko znalazłam małą jamę, w której mogłam zamieszkać. Najpierw sprawdziłam czy nie ma w niej jakichś lokatorów. Wystarczyło mi problemów jak na jeden dzień. Weszłam do środka i rozejrzałam się. Tył jamy dzielił się na dwa mniejsze tunele. Natomiast boki były bardzo wypukłe oraz strome. Pomimo głodu i chłodu, zwinęłam się w kulkę i zasnęłam. Śniło mi się, że znowu jestem normalną dziewczyną i razem z rodzicami jem pyszne ciepłutkie śniadanie. Myślałam, że wilcze życie to tylko sen. Niestety, gdy się obudziłam zdałam sobie sprawę, że to się dzieje naprawdę. Nie mogłam, po prostu nie mogłam w żaden sposób zrozumieć swoim ludzkim rozumkiem, dlaczego ta wilczyca mnie zaatakowała.

## *Poszukiwania*

Nie miałam jednak czasu na rozmyślenia. Obudziły mnie bowiem głośnie nawoływania i gwizdy. Słyszałam i widziałam jak dwoje ludzi wymawia moje imię. Po chwili ich rozpoznałam. TO BYLI MOI RODZICE! Nie mogłam jednak podbiec w ich stronę, byłam przecież wilkiem, więc tylko bezradnym wzrokiem patrzyłam w ich kierunku. W tym samym czasie zaczęli się coraz bardziej zagłębiać w las. Bałam się, że mnie zobaczą i szybko czmychnęłam do swojej jamy. Wyglądałam z niej od czasu do czasu, by zobaczyć, gdzie się znajdują. Nagle tato zaczął wchodzić w głąb mojego lokum i zobaczył mnie. Krzyknął przeraźliwie i uciekł w jeden z tuneli. Instynktownie pobiegłam za nim. Niestety, było za późno, gdyż obiema nogami tkwił w wielkiej dziurze. Widać było, że utknął i, pomimo usilnych prób, nie może się wydostać. Ostrożnie przysunęłam się i zaczęłam ciągnąć go za rękaw od kurtki. Oczy mojego taty rozszerzały się ze strachu, ale musiał mi zaufać. W końcu jakoś go wyciągnęłam, choć wcale nie było to proste. Tato w popłochu uciekł, przez chwilę tylko posyłając mi miły uśmiech. Nadal nie mogłam uwierzyć w to, co się stało. Gdyby tato trafił na *prawdziwego* wilka... Mogłam go przecież stracić na zawsze! Postanowiłam za nim pobiec. Rodzice jednak byli już blisko domu, a w ich oczach pojawiły się łzy. Zrobiło mi się bardzo przykro. Zdałam sobie sprawę, że to wszystko moja wina. Gdybym ich słuchała i nie poszła

samotnie do tego lasu, nie ugryzłaby mnie wilczyca i nie stałabym się tym, kim jestem. Moje życie dalej toczyłoby się leniwie i szczęśliwie. Jak mądre wydały mi się teraz słowa powtarzane wielokrotnie przez tatę, żeby cieszyć się z tego, co się posiada, bo człowiek często docenia dopiero to, co straci.

### ***Pora na wyprawę!***

Następnego dnia wstałam bardzo wcześnie, postanowiłam bowiem wrócić na miejsce mojego dramatu. Jedyłą nadzieją na ratunek była wilczyca, która mnie ugryzła. Z perspektywy wilka las wyglądał jednak zupełnie inaczej. Martwiłam się, że nie dam rady znaleźć nieszczęsnego kamienia, na którym siedziałam w momencie *tego* spotkania. Nagle tuż przede mną wybiegł rozpędzony żubr! Odskokczyłam na bok w popłochu, aby mnie nie staranował, lecz on zawrócił i zaczął mnie gonić. Uciekałam, ile tylko sił w nogach aż wreszcie zgubiłam go wśród gęstwiny. Okazało się to szczęściem w nieszczęściu, gdyż wypadłam prosto na stado wilków, wśród których spostrzegłam *moją* wilczycę. Nie zgadniecie, kto się kręcił wokół jej nóg – troje malutkich wilczątek. Teraz wszystko stało się dla mnie jasne – matka broniła swoich dzieci i stąd ugryzienie.

- *Witaj. Oczekiwaliśmy Ciebie, Katrino.*

- *Skąd wiecie, jak mam na imię?* - spytałam lekko zaskoczona.

- *Słyszałyśmy, jak dwoje ludzi je wymawia.* - odpowiedziały wilki.

- *Czy mogłybyście mnie odczarować?* - spytałam z lekkim powątpiewaniem.

- *Ależ naturalnie, pod jednym warunkiem.*

- *Zgadzam się na wszystko. Chcę po prostu wrócić do domu. Nie zrobiłam przecież nic złego.*

- *Twoje pojawienie się w pobliżu wilczątek było wielkim zagrożeniem. Ludzie od setek lat polują na nasze potomstwo. Nie potrafimy zgadnąć czy zbliżający się do nas człowiek jest pokojowo nastawiony, czy też zagraża naszemu bezpieczeństwu. Instynktownie zawsze trzymamy się z daleka. Nie zawsze to jednak wystarcza, żeby przetrwać.*

- *Czego więc oczekujecie ode mnie? Jestem tylko małą dziewczynką.*

- *Będiesz chroniła nasze wilczątka, by nie wpadały w ręce myśliwych.*

- *To mogę obiecać. Postaram się, by nic złego im nie zagrażało.*

- *Dobrze, wobec tego możesz wracać.* - powiedziała wilczyca i rozplynęła się w mroku wraz z całą watahą.

Ja natomiast poczułam okropne zimno. W tym momencie zrozumiałam, że nie chroni mnie już przed nim futro. Znowu miałam cieniutką różowiutką ludzką skórę. Ogromnie szczęśliwa ruszyłam biegiem do domu. Gdy wreszcie tam dotarłam, zobaczyłam rodziców sprzątających ogród. Po uściskach i łzach szczęścia dostałam od nich niezłą reprimendę. Kiedy wszystko w miarę wróciło do normy, opowiedziałam im *moją* historię.

- *Już nigdy nie ucieknę z domu.*

- *Mamy nadzieję,* - uśmiechnęli się do mnie – *a teraz pomyślmy, w jaki sposób możemy odwdziżyć się naszym braciom mniejszym z pobliskiego lasu.*